

Z TRADYCJI MNISZEJ

75

SZYMON HIŻYCKI OSB

**CZTERY RADY
ŚW. BENEDYKTA
O MODLITWIE**

SZYMON HIŻYCKI OSB

CZTERY RADY ŚW. BENEDYKTA O MODLITWIE

**KONFERENCJE WYGŁOSZONA DLA SIÓSTR
BENEDYKTYNEK Z KLASZTORU W SIERPCU
PODCZAS DNIA SKUPIENIA W CZASIE NOWENNY
PRZED ZESŁANIEM DUCHA ŚWIĘTEGO W 2021 R.**



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Opracowanie graficzne:

JAN NIEĆ

Redakcja:

MICHAŁ KRAWCZYK

Konsultacja:

O. TOMASZ M. DĄBEK OSB

*Serdeczne podziękowania dla Ewy Szymańskiej,
oblatki tynieckiej za przepisanie konferencji
ojca Szymona Hiżyckiego i pomoc
w powstaniu niniejszej publikacji*

Wydanie pierwsze – Kraków 2022

ISSN 0867-7050

ISBN 978-83-8205-165-0

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów

ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków

tel. + 48 (12) 688-52-90; tel./fax + 48 (12) 688-52-91

e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl

www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:

Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów

SPIS TREŚCI

RADA 1	7
RADA 2	19
RADA 3	31
RADA 4	41
ANEKS: PSALM 23. JEZUS DOBRY PASTERZ	59

RADA 1

Chciałbym, żebyśmy popatrzyli na cztery rady, które św. Benedykt daje w swojej *Regule* odnośnie do modlitwy. Jak pamiętamy, w samej *Regule* trudno jest odnaleźć jakiś szerszy traktat dotyczący życia duchowego czy czytania Pisma Świętego, ponieważ pod jej koniec św. Benedykt odsyła do tekstów, w których te zagadnienia są szczegółowo omówione, a ma on na myśli przede wszystkim pisma św. Jana Kasjana. Jednak w samej *Regule*, mocno zależnej od wpływów pism Kasjanowych, można również odnaleźć rady, które także i sam święty Benedykt nam daje i tym radom warto się przyjrzeć. Na samym początku popatrzmy na jedno tylko zdanie, które pada w rozdziale IV w wierszu 56. Jest to rozdział o narzędziach dobrych uczynków, kiedy św. Benedykt radzi, aby „często znajdować czas na modlitwę”. Za chwilę zobaczymy, jak to wygląda w języku łacińskim, na razie zatrzymajmy się na tym przekładzie, który dokonała śp. Anna

Świderkówna i popatrzmy na tę radę jako na narzędzie, którym człowiek się posługuje, aby wykonać coś dobrego.

Pierwszą warstwą znaczeniową jest tu ćwiczenie w szukaniu. Skoro mamy często znajdować czas na modlitwę, to w naszym rachunku sumienia, który robimy codziennie, warto sobie zadawać pytanie, który czas mogę na modlitwę poświęcić? Wskazany jest tu wysiłek skierowany w tym kierunku, żeby człowiek bardzo uważnie przejrzał swój plan dnia; to, w jaki sposób się zachowuje minuta po minucie i w tych bardziej luźnych momentach znalazł czas na to, aby w sposób bezpośredni zwrócić się do Boga. Ten przysłówek „często” nie precyzuje ilości, na to też warto zwrócić uwagę. Raczej zostawia on miejsce do wykazania się hojnością serca. W zależności od tego, jak człowiek bardzo do Pana Boga miłością płonie, tak często znajdzie czas, czyli ten moment, kiedy się do Niego bezpośrednio zwróci. W jakiś sposób to, co siostry mają napisane w chórze dookoła stalli, jest takim rodzajem dewizy, który prowadzi wprost do naszej rozważanej Benedyktowej sekwencji. Siostry mają w stallach na zapleckach napi-

sany początek Hymnu Maryi Magnificat: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu moim Zbawicielu. Oto bowiem odtąd błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny”. Umieszczenie tego napisu w chórze i położenie tym samym nacisku na uwielbienie sugeruje, że człowiek ma zajmować się przede wszystkim uwielbieniem, ze względu na wielkie dzieła, które Bóg dla niego uczynił. Odpowiedzią na tego typu apel może być tylko to, że czasu na modlitwę będziemy jak najczęściej szukać.

Ten przysłówek, który pada tutaj po łacinie, to *frequenter*. Nam się to kojarzy z frekwencją, czyli braniem udziału w czymś, z uczestnictwem, ale zakłada on też pewnego rodzaju regularność i dlatego warto docenić te momenty dnia, które nas do modlitwy odsyłają. To jest zawsze pierwszy krok. Zanim człowiek zacznie modlić się nadprogramowo, warto docenić te chwile, które z góry na modlitwę są przeznaczone. To są takie nasze stacje paliw, do których podjeżdżamy, żeby zatankować i żeby samochód miał siłę jechać dalej, po to, aby szukać w dalszym ciągu tych okazji do mo-

dlitwy w ciągu dnia. Zatem pierwszy taki moment biegiem naszego dnia stanowią wszystkie godziny, które są godzinami oficjum, czyli liturgii godzin. To jest pierwszy punkt, do którego się odnosimy. Warto tutaj popatrzeć, w jaki sposób człowiek do chóru wchodzi, w jaki z niego wychodzi, czy wpada na ostatnią chwilę, czy stara się przyjść choć na minutę wcześniej, żeby sobie książki przygotować; żeby wygasić płomień pracy, z którego przed chwilą wyszedł, czy nadal myśli o tym, co za chwilę ponownie będzie musiał robić. Jest ta chwila, kiedy cali oddajemy się do dyspozycji Pana Boga, podajemy rękę Psalmidii i chcemy, żeby Psalmy prowadziły nas naprzód, żeby to one pokazywały nam drogę, a nie nasze zaangażowanie. Oficjum więc przede wszystkim jest takim punktem dnia, który powinien nas uwrażliwiać na to, żeby jeszcze poza nim tych momentów do zwrócenia się do Boga, szukać. Drugim zaś punktem, zresztą starożytnym, jest trzy razy dziennie odmawiana modlitwa Anioł Pański, czy też teraz w okresie Wielkanocnym – *Regina Caeli*. Jest to ten moment, kiedy zwracamy się do źródła naszej modlitwy, czyli do momentu

Wcielenia. Jak pamiętamy, modlitwa jest obcowaniem umysłu z Bogiem, tak jak to definiują Klemens Aleksandryjski i Ewagriusz, a więc poufnym i pełnym miłości przestawaniem z naszym Stwórcą. Ilekroć zwracamy się do tajemnicy, którą wyraża modlitwa Anioł Pański, tym mocniej zdajemy sobie sprawę z tego, że to nie tyle nam zależy na kontakcie z Bogiem, ile samemu Panu Bogu zależy na tym, żeby Jego kontakt z nami był jak najbardziej intensywny. Bóg stał się człowiekiem, stał się jednym z nas, bo chciał być tak blisko każdego z nas. Modlitwa zawierzenia wyraża właśnie tę Bożą tęsknotę, tęsknotę Bożego serca do tego, żeby być blisko mnie tutaj, teraz, w każdej chwili. Jest to też więc taki moment, kiedy mogę ten charyzmat szukania czasu na modlitwę w sobie rozpaścić. Niejako komplementarna do tego jest godzina 15:00, godzina miłosierdzia, kiedy wspominamy Mękę Pańską, śmierć Chrystusa odkupieńczą, czyli niejako skutek wcielenia. Możemy do tej godziny podejść z analogicznym pragnieniem, jak w południe. To, co dziś zaczęliśmy rozważać na Mszy świętej, czyli Modlitwę arcykapłańską Chrystusa, kiedy Chrystus Pan

wyraża swoje głębokie pragnienie, aby być z Ojcem, ale co więcej – również pragnienie, aby Jego uczniowie, uczennice, a więc też my, jak tu jesteśmy zgromadzeni, byli z Nim w niebie. Kiedy człowiek się nad tym zastanowi, to również w duchu tej sentencji, która jest w chórze, powinien zostać pobudzony do modlitwy, czyli takiego zwrócenia się całym sercem w kierunku Bożego oblicza. Takim rodzajem przypomnienia czy duchowego rozgrzania jest również codzienny różaniec. W zależności do tego, jak go kto odmawia, już to indywidualnie, chodząc po klasztorze od jednego obowiązku do drugiego, już to wspólnotwo, jego tajemnice również nam przypominają o potrzebie regularnej modlitwy. Zapewne tutaj Siostry mają jakieś własne akty pobożności, którym się oddają. W każdym razie warto tę radę św. Benedykta – często znajdować czas na modlitwę – zacząć od odkurzenia tych punktów dnia, w których niejako „z urzędu” modlitwie się oddajemy. Jeśli te ogniska zapłoną, jeśli tak można powiedzieć, to zapalą one kolejne punkty w naszym życiu, które modlitwie będą poświęcone. Jest to pierwsza uwaga odnośnie do tej rady.

Warto teraz popatrzeć na to, w jaki sposób ta sentencja brzmi w języku łacińskim: *orationi frequenter incumbere*. To, co tutaj jest bardzo ważne, to czasownik *incumbere*, ponieważ w języku polskim nie ma on dokładnego odpowiednika. Można go tłumaczyć jako „przykładanie się do czegoś”, „zajmowanie się czymś”, „zabieganie o coś” bądź „staranie o coś”. A zatem to, co pani Świderkówna tłumaczy tak nieco bardziej umownie: „często znajdować czas na modlitwę”, możemy również tłumaczyć jako: „często przykładać się do modlitwy”, „często zajmować się modlitwą”, „często zabiegać o modlitwę”, „często starać się o dar modlitwy”. Widzimy więc, że w tej radzie św. Benedykt nie ma na myśli tylko tego, żeby chodząc po klasztorze od czasu do czasu zmówić „Zdrowaś Maryjo”, tylko raczej wręcz przeciwnie, św. Benedykt ma na myśli i wręcz wyraża głębokie pragnienie, żeby człowiek cały swój dzień uczynił jednym wielkim zabiegiem o modlitwę, czyli o to bardzo intymne, osobiste przestawanie z Panem Bogiem, żeby nieustannie pozostawać w relacji do Pana Boga.

Pamiętamy, że św. Paweł Apostoł w Pierwszym Liście do Tesaloniczan w rozdziale 5, wierszu 17 nalega na swoich adresatów, radząc im – „Nieustannie się módlcie”. I ta rada św. Benedykta – często przykładać się do modlitwy, zajmować się nią, zabiegać o nią, jak najbardziej wpisuje się w ten nurt rady św. Pawła. Jest to pytanie do naszego rachunku sumienia, w jaki sposób modlitwę traktujemy; czy rzeczywiście jest ona obiektem naszego pragnienia. Tym bardziej, że mówiąc, że modlitwa jest obiektem naszego pragnienia, nie chodzi o akt taki czy owaki, czy o pewien czas poświęcony, ale o tę zażyłość z Bogiem, której ona jest wyrazem, o to, że człowiek stara się Bogu okazać swoją miłość, modląc się, przestając z Nim, ale także również, że jest gotowy na to, żeby Bóg swoją miłość mu okazał, bo Bóg przede wszystkim na modlitwie nam swoją miłość okazuje. Tam możemy jej doświadczyć w pełni.

Ten czasownik jednak, oprócz tych wszystkich znaczeń, które mamy, może również oznaczać „rzucać się”, „upadać”. „Rzucić się w modlitwę”, „zatapiać się w modlitwę”, „upadać w modlitwie”. Możliwe, że św. Benedykt specjalnie posłużył się tym

czasownikiem, który ma tak wiele znaczeń, żeby pokazać to bogactwo możliwości, bogactwo form różnego rodzaju, które modlitwa przed nami otwiera, ponieważ w starożytności taką krótką modlitwę bardzo często łączono z prostracją, czyli z padnięciem na twarz. Wtedy kiedy człowiek staje przed Bożym majestatem, zdaje sobie sprawę z Jego potęgi i porażony tym Boskim majestatem upada przed Nim na twarz, na ziemię po to, żeby wyrazić swoją adorację. Można by ten rozdział też rozumieć jako: „często adorować Boga”, „często uznawać swoją nędzę”, „często powierzać swoją słabość” w akcie modlitwy miłosiernemu Bogu. Więc to krótkie zdanie, jak widzimy, ma wiele różnego rodzaju znaczeń.

Szczególnym rodzajem praktyki tak rozumianej modlitwy jest modlitwa Jezusowa. Św. Benedykt znał ją zapewne przez pośrednictwo Kasjana, zwłaszcza 10 części jego *Rozmów z Ojcami*. Polega ona na codziennym powtarzaniu jednego aktu wezwania modlitewnego, najczęściej w tej najbardziej popularnej formie, jaką jest „Panie Jezu Chryste, Synu Boży, miej litość dla mnie grzesznika”. To jest jedna z najstarszych

form modlitwy monastycznej. Ona może nam towarzyszyć zarówno wtedy, gdy idziemy, jak i wtedy, kiedy pracujemy, jak i gdy czekamy w chórze na rozpoczęcie oficjum czy idziemy w procesji, czy wykonujemy jakąś prostą pracę, która sprzyja powtarzaniu tego jednego wezwania. Ale to ciągłe powtarzanie przypomina trochę pukanie do drzwi, oczywiście do drzwi niebios. A jak pamiętamy, Jezus obiecuje w Ewangelii, że kto puka, temu będzie otworzone. I to jest również taka najprostsza forma realizacji rady św. Benedykta, czyli modlenie się aktami strzelistymi w ciągu dnia. Nieważne, czy będzie to modlitwa Jezusowa, czy inny akt strzelisty. Ważne, żeby takie chodzenie po domu i odmawianie modlitwy było odnośnięciem swego serca raz po raz do Bożej obecności, która ciągle jest z nami. Jest to jednocześnie uświęcanie miejsca, czasu, a także swego rodzaju przedłużenie Oficjum. Taka modlitwa prowadzi nas naprzód, ale też po to, „aby we wszystkim Bóg był uwielbiony” – jak mówi nasza *Reguła*. Czymkolwiek człowiek aktualnie się zajmuje, czy jest smutny, czy radosny, czy kiedy popada w rozpacz, czy kiedy ma nadzieję,

że bez względu na wszystko, co się dzieje, człowiek ciągle troszczy się o modlitwę, znajduje czas na modlitwę, stara się o nią, upada w nią i adoruje Boga. Wówczas nie ma takich przestrzeni w domu, w życiu, w sercu, które Panu Bogu nie byłyby oddane, nawet jeśli jest to jeszcze nieuporządkowane, może się wydawać brudne czy niegodne Pana Boga. W tym akcie *Orationi frequenter incumbere*, wszystko Panu Bogu oddaję, bo wszystko do Pana Boga należy.

Zawsze kiedy wracam do tego zdania z *Reguły*, mam wrażenie, że oglądam taran. Jest to taran do wyważania najbardziej twardych drzwi, czyli drzwi mojego serca. Człowiek zawsze odkrywa w sobie taką tendencję do tego, żeby przed Panem Bogiem się zamykać. I tym, co tę bramę serca może wyrzucić, to jest nieustanne, monotonne powracanie do modlitwy. Ma się to dziać każdego dnia, w taki właśnie sposób, w jaki to opisaliśmy. Taka jest pedagogia św. Benedykta, bardzo cierpliwa, acz nieustępliwa. Małymi krokami, ale zawsze do przodu. Prośmy Ducha Świętego, żeby nas takiej modlitwy nauczył, tak żeby ostatecznie i w końcu stała się ona naszą modlitwa nieustanną.